



Rekolekcje dla wędrowników

W raju i na Taborze

tekst



**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Jak wyglądałby świat rządony przez kobiety? Wbrew pozorom „Seksmisja” niczego nie wyjaśnia. Przecież Eksceleńcja okazuje się męzczyzną. Stąd jej (jego) feministyczna wizja społeczeństwa to zmodyfikowana wersja świata, jaki znamy. Wersja reżimowo-policyjna. Natomiast uważna lektura historii Polski daje wyobrażenie o świecie zdominowanym przez kobiety. Zdrowy rozsądek także wie swoje. Przyznajmy to bez uprzedzeń i szowinizmów: przedsiódkiem raju jest serce i spracowane dłonie kochającej kobiety (więcej na s. VI i VII).

Ci harcerze **potrzebują duchowego treningu.**

Pięciu wałbrzyskich wędrowników, czyli najstarszych harcerzy ze Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego, od 26 do 28 lutego uczestniczyło w rekolekcjach pt. „Wiara i Czyn”. Spotkanie dwudziestu ośmiu wędrowników z Dolnego Śląska miało miejsce w pocysterskim opactwie w Henrykowie. – Jako przygotowanie do rekolekcji mieliśmy przeczytać pierwszy rozdział encykliki „Veritatis splendor” – informuje Paweł Sowa, drużynowy z Wałbrzycha. – Nasz rekolekcjonista, ks. Piotr Zamaria z diecezji radomskiej, nawiązywał potem do papieskiego tekstu – mówi.

Podczas konferencji harcerze odwiedzili raj, żeby poznać mechanizm działania szatana (Rdz 3). Przyglądali się Bartymeuszowi, żeby zrozumieć, czym jest chrześcijańska nadzieja, wytrwałość i odwaga (Mk 10,46-52). Rozważali przypowieść



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Paweł Sowa – wędrownik z Wałbrzycha

o zaproszonych na ucztę, bo chcieli poznać reguły dobrego przygotowania na śmierć (Mt 22, 1-14). Zastanawiali się, czego uczy ich kobieta cierpiąca na krwotok (Łk 8,40-56). Wreszcie wspięli się na Górę Tabor (Łk 9,28-36).

– Rekolekcje są jak wyjście w góry. Po drodze człowiek musi się zmęczyć, spociec, walczyć. Im bliżej szczytu, tym

mniej sił, plecak wydaje się cięższy, jest mniej tlenu – przekonuje Paweł Sowa. – Wchodzi się tam mimo wszystko, żeby zobaczyć i zapamiętać wspaniały widok. Na szczytach nie można żyć, więc trzeba zejść w doliny – tam jest życie, ale w pamięci pozostaje widok ze szczytu – podsumowuje.

Ks. Roman Tomaszczuk

Wycinka potępienia



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Czas Wielkiego Postu to okres, gdy Bóg domaga się od człowieka szczególnej uwagi. Tak jak przypominał to podczas wizji św. Faustynie. Trwa ostatni etap peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w diecezji. Od 20 lutego parafie dekanatu Świdnica – Zachód przeżywają rekolekcje i misje w atmosferze miłosierdzia głoszonego w czasach ostatecznych. Naszych czasach! Warto wsłuchać

**OKOLICE MORZA
MARTWEGO.
Martwe drzewo
– śmierć
fizyczna jest
o wiele mniej
brzemienne
w skutki
niż śmierć
duchowa**

się w orędzie miłosierdzia, albo sobie o nim przypomnieć, by uniknąć przekleństwa drzewa, które nie wydaje owoców nawrócenia. Wycinka oznacza bowiem bezsens istnienia. ■

Biskup w Ziemi Świętej

JERUZOLIMA. Od 25 lutego 2010 bp Ignacy Dec wspólnie z blisko 50-osobową grupą wiernych uczestniczy w pielgrzymce do Ziemi Świętej. Wśród uczestników jest również kanclerz świdnickiej kurii ks. Stanisław Chomiak. Dziewięciodniowy program pielgrzymki jest niezwykle bogaty i przewiduje wizyty we wszystkich najważniejszych dla chrześcijan miejscach. Pielgrzymi

odwiedzą m.in. Bazylikę Grobu Świętego, Syjon Chrześcijański i Górę Oliwną. W drodze krzyżowej wejdą na Kalwarię. Będą również w Betlejem, Nazarecie, Kanie Galilejskiej, na Pustyni Judzkiej i nad Morzem Martwym. Codziennie uczestniczyć będą w Eucharystii. Jedną z nich bp. Ignacy odprawi w Wieczerniku. Pielgrzymi wrócą do kraju 5 marca.



Skała agonii w Ogrórze Oliwnym

Pół miliona na sport

WAŁBRZYCH. Rozstrzygnięto konkurs ofert z zakresu kultury fizycznej i sportu. Prezydent Wałbrzycha przyznał kilkudziesięciu podmiotom środki finansowe w łącznej wysokości 532 000 zł. Kwotę dofinansowania podzielono na kilka zadań. Jest to popularyzacja współzawodnictwa sportowego i rekreacji ruchowej poprzez organizację imprez sportowych i sportowo-rekreacyjnych o charakterze lokalnym, ponadlokalnym, ogólnopolskim oraz międzynarodowym. Organizacja rekreacji ruchowej dzieci i młodzieży

ma na celu rozwój umiejętności sportowych w poszczególnych dyscyplinach. Przewidziano również fundusze na rehabilitację ruchową, organizację szkoleń i współzawodnictwo sportowe osób niepełnosprawnych. Najwyższą dotacją, ponad 100 tys. zł, otrzymał Klub Piłkarski Górnik na szkolenie dzieci i młodzieży w zakresie piłki nożnej. 59 tys. trafiło na szkolenie koszykarzy. Pozostali beneficjenci to m.in. Towarzystwo Sportowe Juwentur, Zapaśniczy Klub Sportowy „Zagłębie” i Lekkoatletyczny KS Górnik.



Z dotacji prowadzone będą m.in. szkolenia lekkoatletyczne młodzieży

Projekty kulturalne Świdnicy z dużą dotacją

ŚWIDNICA. Dokładnie 238 tys. zł pozyskał Świdnicki Ośrodek Kultury z programów operacyjnych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z konkursów ogłoszonych przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Szczególnie dobrze ocenione zostały projekty napisane

do MKiDN. Wszystkie uzyskały dofinansowanie zbliżone do wnioskowanego, a najwyższą dotację (150 tys. zł) uzyskał Międzynarodowy Festiwal Bachowski. Cieszy też 58 tys. zł na modernizację Klubu Bolko. Dofinansowano również projekty „Alchemia teatralna” – 30 tys. zł, i „Rzeźnia poetycka” – 8 tys.

Powstanie baza ratownicza w Międzygórzu

KŁODZKO. 26 lutego 2010 r. w Starostwie Powiatowym w Kłodzku podpisano umowę dotyczącą budowy w pełni wyposażonej, nowoczesnej bazy ratowniczej GOPR w Międzygórzu. Zawarto ją pomiędzy Grupą Wałbrzysko-Kłodzka GOPR a Urzędem Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego. Inwestycja warta jest blisko 2 mln zł, z czego Grupa Wałbrzysko-Kłodzka GOPR otrzymała ponad 1,4 mln zł ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego.



Wkrótce ratownicy Grupy Wałbrzysko-Kłodzkiej GOPR będą mieli w Międzygórzu nową bazę

Nowa szkoła specjalna

ŚWIDNICA. U zbiegu ulic Parkowej, Esperantystów, Łącznej i Hetmańskiej w Świdnicy powiat świdnicki wybuduje zupełnie nowy obiekt szkoły specjalnej. Konsorcjum, które wygrało przetarg, złożyło najniższą ofertę cenową, a dodatkowo zadeklarowało, że wybuduje szkołę najszybciej, skracając czas realizacji inwestycji z 270 do 210 dni. Ostatecznie szkoła powstanie za niewiele ponad 16 mln zł. – Przy optymistycznym wariacie budowę szkoły rozpoczniemy już w maju br. – wyjaśnia wicestarosta Ryszard Wawryniwicz. – Pod warunkiem że nasz wybór nie zostanie oprotestowany, a miasto uchwali miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego – dodaje. Finansowanie inwestycji rozpocznie się w przyszłym roku i rozłożone będzie na cztery raty. Konsorcjum wybuduje szkołę za swoje pieniądze w ciągu 210 dni, a powiat będzie spłacał budowę do 2014 r.

Obok nowej siedziby Zespołu Szkół Specjalnych staną w przyszłości jednostki miejskie: Szkoła Podstawowa nr 105 i przedszkole integracyjne. Pomyślano także o centrum multimedialnym, wspólnym obiekcie sportowym oraz małym basenie na zajęcia dla dzieci. Cały kompleks będzie w efekcie miał charakter wielofunkcyjny. Łączy bowiem zabudowę mieszkaniową z usługami, terenem rekreacyjnym, sportowym, terenem zieleni urządzonej, a przede wszystkim z nowoczesnym zespołem oświatowo-sportowo-rekreacyjnym.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON (74) 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.



Budowla będzie nawiązywała do swojej historycznej poprzedniczki

Renowacja na świdnickim rynku

Powrót wieży ratuszowej

Po 43 latach świdnicki ratusz znowu będzie miał wieżę.

Poprzednia zaważyła się podczas nieumiejętnie prowadzonych prac rozbiórkowych w bloku śródmiejowym. 24 lutego po raz pierwszy zaprezentowano oficjalne wizualizacje wieży. Blisko 58-metrowa wieża będzie posiadała widok na miasto przez tarce zegara oraz odkryty taras widokowy.

– W historii miasta to pierwszy tak długi okres, w którym wieża ratuszowa nie góruje nad rynkiem – mówi Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy. – Dzięki funduszom

unijnym wieża zostanie odbudowana. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, z pracami ruszymy najpóźniej w czerwcu tego roku, a zakończymy je do końca 2011 r. Wieża ma być efektywnym zwieńczeniem naszych prac nad przywracaniem blasku świdnickiej Starówce.

Wchodzić będzie się przez częściowo przeszklony pawilon z hollem recepcyjnym. Posadzka przed nim ma być wykonana z kamienia, a jej elementy będą nawiązywały do obrysu dawnych sukienic.

Na I piętrze przewidziano hol ekspozycyjny oraz dodatkowe wejście do teatru i Muzeum Dawnego Kupiectwa.

Poziom II to otwarty hol ekspozycyjny oraz strefa wejściowa

do wieży ratuszowej. To stąd mają ruszać windy, które zawiozą turystów na zamknięty taras widokowy, mający powstać na poziomie zegara. To wewnątrz zostanie oświetlone. Dzięki temu taras będzie dostępny niezależnie od pogody. Poziom ostatni – IX – to otwarty taras widokowy. Będzie można się do niego dostać po schodach. Również po schodach będzie można schodzić z wieży, a w drodze powrotnej na każdej z poszczególnych kondygnacji oglądać ekspozycje.

W ramach projektu planuje się również uruchomienie nieczynnego obecnie przejścia pod arkadami przy wejściu do teatru.

mj

zaproszenia

Maturzyści na Jasną Górę

19 marca. Hasło tegorocznej VI Diecezjalnej Pielgrzymki Maturzystów na Jasną Górę brzmi: „Bądźmy świadkami Miłości”. Doświadczając codziennie Bożej miłości, staramy się okazywać ją wobec Boga i ludzi. W programie przewidziano: godz. 11.00 – Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu pod przewodnictwem i z homilią ks. bp. Ignacego Deca. Godz. 13.00 – konferencja w auli ojca Kordeckiego – ks. dr Janusz Michalewski (WSD Świdnica). Godz. 14.15 – Droga Krzyżowa na wałach jasnogórskich.

IV Jarmark Wielkanocny

Bardo, Niedziela Palmowa, 28 marca. W programie m.in.: Msza św. w bazylice, w intencji społeczności lokalnej, poprzedzona procesją z palmami, konkursy na najpiękniejszą palmę wielkanocną, na tradycyjny stół wielkanocny oraz spotkanie członków organizacji i mieszkańców przy żurku wielkanocnym. Wszelkich dodatkowych informacji udziela Magdalena Opolanek tel.0502 370 690, e-mail: jwbardo@wp.pl. ■

Słynna panorama już w Wałbrzychu

Bitwa pod Grunwaldem

Od 3 do 31 marca w Zamku Książ prezentowana będzie panorama „Bitwa pod Grunwaldem”.

To dzieło pędzla uczniów Jana Matejki – Zygmunta Rozwadowskiego i Tadeusza Popiela. Zostało namalowane 100 lat temu dla Wawelu, dla uczczenia 500. rocznicy zwycięskiej potyczki. Jest dużo mniej znane niż słynne dzieło Jana Matejki pod tym samym tytułem. Po 1936 roku było pokazywane w Polsce tylko dwa razy. Tym razem to właśnie Wałbrzyska Galeria Sztuki BWA sprowadziła do Polski ten unikatowy obraz. – Pomysł jego wypożyczenia zrodził się w mojej głowie, gdy kilka lat temu, przygotowując wystawę „Piękny Lwów”, potknęłam się w magazynie muzealnym we Lwowie o ogromny rulon – mówi szefowa BWA Alicja Młodecka. – To była właśnie ta panorama. W związku z rocznicą chętnych na wypożyczenie obrazu było wielu, jednak kierownictwo lwowskiego muzeum, pomnie dobrych doświadczeń po wystawie „Piękny Lwów”, wypożyczyło go właśnie nam.

Do projektu włączyła się dyrektorka Wawelu, gdzie obraz został

poddany gruntownej renowacji. – Obraz był wielokrotnie zawijany i rozwijany w niewłaściwy sposób, dlatego musieliśmy go wyprostować – tłumaczy Ewa Wiłkojć, konserwator zabytków Zamku Królewskiego na Wawelu. – Następnie oczyściliśmy powierzchnię płótna i scaliliśmy wszystkie jego warstwy. Pracowało przy tym 13 osób. W Zamku Książ obraz zawiśnie w sali Konrada, na specjalnej konstrukcji, która będzie musiała udźwignąć spory ciężar. Panorama ma wymiary 5 na 10 metrów. Z okazji 600. rocznicy zwycięskiej batalii obraz odbędzie

turnée po Polsce. W lutym oglądali je mieszkańcy Wrocławia. Po Wałbrzychu panorama odwiedzi kolejno Bytom, Radomsko, Lublin, Częstochowę, Kraków, Szczecin i Wilno.

W Wałbrzychu równoległe z prezentacją panoramy prowadzone będą działania edukacyjne, skierowane do młodzieży szkolnej. – To wartościowe malarstwo – dodaje Alicja Młodecka. – Obraz różni się od dzieła Matejki, jest bardzo kolorowy, czerwono-błękitno-zielony, a przede wszystkim ma więcej przestrzeni i perspektywy.

mj



Płótno w trakcie renowacji na Wawelu



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Nawrócenie jest zawsze: „od” i „do” czyli: od zła – ku dobru. Jesteśmy zywani, by odwracać się od grzechu.

Nawracanie się „do” to zwrócenie swego życia ku Bogu – Największemu Dobru, ale także i do ludzi. Nawracamy się do Pana Boga przez odnowienie i pielęgnowanie codziennej, osobistej modlitwy, przez regularne i dobre uczestniczenie we Mszy św., a w Wielkim Poście przez podjęcie praktyk ascetycznych i rozważanie Męki Pańskiej. Sprawdzianem dobrego „nawrócenia do ludzi” jest odpowiedź na pytanie:

Czy bliźni, którzy z nami pracują i żyją pod jednym dachem, po naszym zachowaniu dostrzegają, że w Kościele rozpoczają się Wielki Post?

Uwaga! Spełnianie uczynków pokutnych: modlitwy, postu i jałmużny, oraz sam proces nawracania się nie powinny szkodzić naszym bliźnim! Nie może się okazać, że z powodu umartwień ascetycznych stajemy się rozdrażnieni i dokuczliwi. Taka pokuta Bogu się nie podoba. W uczynkach pokutnych powinno być dużo miłości do Pana Boga i do człowieka.

Zespół ewangelizacyjny Apostolos z Piławy Górnej

Posłuchali Jezusa

Byli niemalym zaskoczeniem konkursu

„Pokaż talent”, teraz **przygotowują się do swojego debiutu ewangelizacyjnego.**

Artur Betlej, basista, ma szesnaście lat, Kuba Kuśnierz, siedemnastolatek, jest perkusistą, Emil Dudek, lat piętnaście, to klawiszowiec, osiemnastoletni Adrian Galik gra na gitarze elektrycznej i akustycznej, a Paulina Kucharek, także osiemnastolatek, to wokalistka piławskiego zespołu Apostolos. – Brakuje jeszcze najważniejszego! – upominają się młodzi. – *Spiritus movens* całego przedsięwzięcia i drugim gitarzystą jest nasz ksiądz, Wojtek Szymański.

Młodzi z młodym

Od kilkudziesięciu lat sprawdzonym sposobem na zaangażowanie młodzieży w życie parafii jest muzyka. Schole, chóry i zespoły muzyczne przyciągają młodych. Dla nich muzyka, jakiej słuchają, albo taka, którą wykonują, to język zrozumiały i atrakcyjny dla wyrażania tego, czym żyją, jak kochają, w co wierzą.

– Każdy z nas muzykował już wcześniej – zastrzegają członkowie Apostolos. – Paulina śpiewała w scholi, Emil i Adrian otarli się o szkoły muzyczne, Artur i ja jesteśmy samoukami – wylicza Kuba, który przyznaje, że próbował z innymi ludźmi stworzyć zespół rockowy, ale tamten projekt nie wypalił.

Dlatego potrzeba było księdza, który młodych zbierze

Apostolos (od lewej): Artur Betlej, Adrian Galik, Kuba Kuśnierz, Paulina Kucharek, ks. Wojciech Szymański i Emil Dudek

i który podpowie im, jak swoim talentem chwalić Boga.

– Przekonał nas, że Kościół w swej różnorodności, cieszy się także nami i nas potrzebuje – mówi Artur.

Próba charakteru

Dla księdza Apostolos to radość kapłańskiej posługi. – Tym bardziej, że dopiero od maja ubiegłego roku jestem kapłanem – zaznacza ks. Wojtek. – Piława Górna to parafia, w której z woli biskupa zdobywam pierwsze doświadczenia, czym jest kapłaństwo. Nie ma wątpliwości, że udana próba powołania do życia zespołu to dla mnie osobiście potwierdzenie, że moje wycucie Kościoła i otwartość duszpasterska są właściwe – mówi.

Młodzi są pod wrażeniem swojego duchowego i organizacyjnego przewodnika. – Nie pamiętam, żeby za mojego życia działał taki zespół przy parafii – podkreśla Adrian. – Tym bardziej jesteśmy zadowoleni, że w pisujemy się w historię parafii i dajemy początek czemuś, co może bardzo efektywnie służyć młodym nie tylko naszego pokolenia – wybiega w przyszłość.

Świadectwo wiary

Kiedy Miejski Ośrodek Kultury ogłosił lokalny konkurs „Pokaż talent”, Apostolos miał już za sobą kilka miesięcy prób. – Zdecydowaliśmy się wziąć udział w tym konkursie i zaskoczyliśmy – wspomina wikary z Piławy. – Ludzie

nie są przyzwyczajeni do tego, że w zespole wykonującym muzykę popularną występuje ksiądz – analizuje zaistniałą sytuację. – Jednak po reakcji widzów wiemy, że taki obrazek muzyczny budzi wiele sympatii i jest ciepło odbierany – zaznacza.

– Dla nas z kolei obecność księdza na pierwszej linii frontu to powód do dumy – komentuje Emil. – Ceniśmy sobie tych, którzy potrafią być nie tylko przewodnikami religijnymi, ale także okazują się bliskimi nam ludźmi – wyrokuje.

Na krańcach świata

„Rozmyślałam nad miłością, co ślad znaczyła mocą/ I uczę się ją pojmywać” – śpiewa Apostolos.

W Piławie najpierw ksiądz zauważył, że można jeszcze skutecznie wypełnić nakaz misyjny Zbawiciela. Potem przekonał młodych, że ich postawa i zaangażowanie mogą się przysłużyć Kościołowi. Teraz wszyscy razem wyruszają z piosenką na ustach, by budzić sumienia, ocalać nadzieję, poruszać serca, wzmacniać wiarę. Najpierw w sobie samych, a potem w swych słuchaczach.

– Zostaliśmy zaproszeni na rekolekcje dla młodzieży w Dzierżonowie. Przygotowujemy Drogę Krzyżową dla naszej parafii – wspomina ks. Wojtek. – Widzimy sens tego, co robimy, oddajemy Bogu nasz czas, siły i pieniądze i pozostawiamy Duchowi Świętemu całą resztę – wyznaje.

Ks. Roman Tomaszczuk



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Przemilczane ludobójstwo na Kresach

Nie o zemstę, ale o pamięć chodzi

Z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim o męczennikach, pamięci i współczesnej Ukrainie rozmawia Mirosław Jarosz.

MIROŚLAW JAROSZ: Czy nie lepiej byłoby zapomnieć o tych strasznych mordach?

KS. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI: – Musimy o tym mówić, bo obowiązkiem chrześcijanina jest pamiętać o męczennikach. Wielu z tych, którzy zginęli na Kresach, zginęło nie tylko za ojczyznę, ale również za wiarę. To m.in. 183 księży, z których większość nawet grobu nie ma. Niektórzy zostali poćwiartowani siekierami wraz z wiernymi w kościołach, podczas sprawowania Eucharystii. To są rzeczy niewyobrażalne. Pamiętać o tym powinniśmy również dlatego, żeby to się nie powtórzyło. Na pomniku w Krakowie jest taki napis: „Nie o zemstę, ale o pamięć wołają ofiary”. To, co zrobił Hitler, było po części możliwe, ponieważ nikt głośno nie potępił wcześniejszych ludobójstw. Kiedy planował kolejne mordy, pytano go, czy nie boi się reakcji światowej społeczności? Odpowiedział, „A kto dziś pamięta o Ormianach?”.

Jak wyobraża sobie Książd rozliczenie tamtych wydarzeń z dzisiejszą Ukrainą?

– Na tej samej zasadzie jak dokonano tego z Niemcami. Nie chodzi już nawet o wskazywanie konkretnych sprawców, chociaż w przypadku zbrodni niemieckich w wielu przypadkach to się udało. Chodzi



MIROŚLAW JAROSZ

23 lutego ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski spotkał się z ponad setką wałbrzyszan, by mówić o przemilczanym ludobójstwie na Kresach

o to, by młode pokolenie Ukraińców знаło prawdę. Na samym Wołyniu udokumentowano 50 tys. bestialskich morderstw dokonanych przez UPA. 150 tys. w pozostałych województwach wschodnich. O tych mordercach prezydent Juszczenko mówił, że „swymi bohaterskimi czynami wpisali się złotymi głościami do sławnej historii państwa ukraińskiego”. Dziś po ulicach Lwowa czy Kijowa chodzi młodzież z nacjonalistycznymi flagami Bandery, buduje mu się pomniki, krzyczy „Bij Żyda i rznij Lacha”. To jest niedopuszczalne. Zdaję sobie sprawę, że dotyczy to tylko wąskiej grupy Ukraińców. Jednak musimy na to reagować. To przykre, że ze strony polskich władz nie ma żadnej reakcji.

Czy rozliczenie ze zbrodniami na Ukrainie ma szansę się dokonać? W jakim kierunku rozwinię się tamtejsza sytuacja?

– Paradoksalnie, wygrana Janukowycza, który jest prorosyjski i prokomunistyczny, jest lepsza dla Polski. Bo on przerwie kult

Bandery. Natomiast samej Ukrainie grozi rozłam. Mapa ostatniego głosowania wskazuje, że są tam teraz dwa narody. Jeden w obszarze z dawnych granic Polski, związany z Europą, i ten na wschodzie wokół Kijowa. Jeżeli nikt nad tymi konfliktami nie zapanuje, to ten kraj może się nawet rozpaść. Chociaż życie Ukraińcom, by to się nie stało.

Książd wielokrotnie apelował, by spisywać wspomnienia.

– Tak, to trzeba robić, póki żyją ostatni świadkowie. Wielu z nich, tak jak znaczna część mojej rodziny, żyje właśnie tu, na Dolnym Śląsku. To nie chodzi tylko o pamięć Kresów, ale o doświadczenie całego starszego pokolenia, które przeżyło ogromną traumę. Najpierw wojnę, a później czasy stalinowskie. Spisanie tej historii ratuje od zapomnienia i jest dla młodego pokolenia przestrogą. Jest takie powiedzenie „Historia nauczycielką życia”. Ja wierzę, że pokazanie pewnych rzeczy, nawet bardzo smutnych, da młodym pokoleniu, które już wojny,

na szczęście, nie zna i żyje w pokoju, wiedzę, od czego to się zaczyna. Wielokrotnie to akcentowałem, że nieraz drobne rzeczy, na które przyryka się oko, później gwałtownie wybuchają.

Ale młodym ludziom wydaje się, że ludobójstwo już nam nie grozi, jesteśmy bardzo cywilizowani.

– Niemcom i całej Europie też się tak wydawało po pierwszej wojnie światowej. Mimo to wybuchła druga. Dzisiaj do strasznych ludobójstw dochodzi w Afryce. Zaledwie kilka lat temu Jugosławia, kraj europejski, zasobny, tak bardzo się skonfliktowała i podzieliła, że też doszło do aktów ludobójstwa. Stało się to współcześnie, w środku Europy, na naszych oczach. Byłem zszokowany, że robiły to wszystkie trzy strony konfliktu. Dziś jest wiele zaognionych sytuacji w Europie Wschodniej i na Kaukazie, gdzie coś takiego może się stać. Przypomnienie i napiętnowanie innych ludobójstw może zapobiec kolejnym. ■

Świadectwo i polemika

**„PRZEMILCZANE LUDOBÓJSTWO NA KRESACH”
KS. TADEUSZA ISAKOWICZA-ZALESKIEGO**

To książka o ludobójstwie dokonanym przez faszystów ukraińskich z OUN-UPA.

Obok historycznych opracowań, opartych na relacjach świadków, książka zawiera żywą polemikę z tymi, którzy świadomie chcą przemilczeć, a nawet zafalszować tragedię Kresów.

Publikacja dzieli się na trzy części.

Pierwsza składa się ze zbioru felietonów zamieszczanych od stycznia do sierpnia 2008 w „Gazecie Polskiej” oraz siedmiu nowych, dotąd niepublikowanych.

Druga część to opracowanie historyczne dotyczące zagłady wsi Korościatyn k. Monasterzysk, rodzinnej miejscowości dziadków autora.

Trzecia i najobszerniejsza część składa się z całkiem nowego opracowania historycznego, opisującego mordy dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Ormianach i Polakach w Kutach.



Słaba płeć historii



WYCHOWANIE. Wbrew powszechnemu przekonaniu, historia polskiej państwowości, kultury i nauki pisana jest **nie tylko przez mężczyzn.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Królowie, hetmani, naczelnicy, prezydenci – tworzą historię Polski. Zaraz za nimi całkiem liczne rzesze żołnierzy kolejnych wieków, uczonych kolejnych dyscyplin i duchownych kolejnych diecezji. Potem coraz liczniejsi intelektualści, reformatorzy, pisarze, a wreszcie także obszarnicy, fabrykanci, rzemieślnicy i chłopci. To ich portrety obowiązkowo zdobiją szkolne gabinety historii. To ich dokonania mają zapadać

głęboko w pamięci uczniów. To mityczna pamięć o ich życiu, twórczości i odkryciach ma wyrabiać patriotyzm, poczucie honoru i narodowej dumy.

A co z matkami, żonami i siostrami bohaterów dziejów?

Nie ma lekcyjnego czasu, nie ma papieru i nie ma pustych ścian, które cierpliwie opowiedziałyby o muzach, powiernicach, ostojach i geniuszach Polek.

Prawdziwy feminizm

Gabinet do nauki historii w wąbrzyskiej szkole sióstr niepokalank wygląda na typowy: regały

książek o dziejach Polski i świata, kilka eksponatów, w tym tak cenne i symboliczne jak pojemniki z ziemią z Katynia, Majdanka czy Monte Cassino. To jednak pozory.

Dopiero ponad tym wszystkim zaczyna się strefa budząca zdumienie. Panteon. Feministyczna galeria kobiet nieprzeciętnych, o których próżno szukać informacji w podręcznikach do historii. Polek, których życiorysy są dowodem, że za sukcesami mężów, ojców i braci stoi fundament kobiecego serca, umysłu i pracowitości. Bez niego mężczyźni pozostaliby dużymi dziećmi. Infantylnymi egoistami skazanymi na samozagładę. Bo do życia potrzebne są nie tyle dobrobyt i postęp, co miłość. O ile w tym pierwszym mężczyźni celują i świetnie sobie radzą, o tyle z tym drugim mają poważne kłopoty. Dopiero kobiety uczą ich miłości. A tylko ko naprawdę stwarza człowieka. Daje szczęście.

S. Daniela zapewnia, że w przeszłości Polki zajmowały się nie tylko przędzeniem i kuchnią

Pierwsze wskazują kierunek

Galerię portretów Polek otwiera legendarna Wanda. – Nie wiemy, czy wiedziała, czego chce, ale na pewno nie miała wątpliwości, kogo nie chce – uśmiecha się s. Daniela, gospodyni gabinetu. – Zaraz obok niej mamy Nawojkę. Piętnastowieczna białogłowa, która uchodzi za pierwszą polską studentkę, a zarazem nauczycielkę – opowiada siostra od historii. – W 1414 roku naukę w Akademii Krakowskiej rozpoczął piętnastoletni Jakub, syn Dominika z Gniezna. W rzeczywistości była to przebrana za chłopca Nawojka, córka rektora gnieźnieńskiej szkoły parafialnej. Kiedy po kilku latach została zdemaskowana,



Niektóre z ponad pięćdziesięciu portretów z kolekcji wałbrzyskich niepokalanek



uniknęła kary, gdyż dawała świadectwo znakomitego intelektu i nienagannej moralności – zastrzeżona nauczycielka.

Nawojka skończyła w klasztorze, gdzie była wychowawczynią i ksienią. Jej imię może być symboliczne, oznacza bowiem „tę, która się nie poddaje”. Zresztą wszystkie kobiety, których portrety zdobią salę wykładową u niepokalanek, to osobowości wyprzedzające swoją epokę albo heroicznie oddane sprawie. – Musiały walczyć ze stereotypami, ale nie dlatego, że czuły się niespełnione jako matki i żony, ale dlatego, że w konkretnych okolicznościach widziały więcej i głębiej niż mężczyźni – dodaje siostra. Wskazuje przy tym na następne życiorysy: Anny Jagiellonki, Magdaleny Mortęskiej czy Teofili Sobieskiej.

Płeć silna inaczej

– Co do Teofili, to historia przekazuje, że w wieku siedemnastu lat, wraz ze swoją matką i babką, stanęła na czele służby zamkowej, żeby skutecznie odeprzeć atak Tatarów na Olesko. Dzisiaj spokojnie mówilibyśmy o niej jako o „żelaznej damie” – zaznacza siostra i ciągnie wątek militarny.

Joanna Żubrowa, czyli żona Żubra, Macieja, wstąpiła do wojska polskiego! Wszystko działo się w dziewiętnastym wieku! – W męskim przebraniu podawała się za młodszego brata swego męża – zdradza niepokalanek. – Ułatwiała jej to fizjonomia. Miała być dosyć przysadzista, ale i bardzo energiczna. Potem nosiła przydomek „żeńskiego Zagłoby”.

Służyła z mężem w 4. kompanii, 4. batalionu 2. pułku piechoty. W 1809 r., po szturmie twierdzy zamojskiej, gdy jako strzelec zaatakowała Bramę Lubelską, udało się jej wdrzeć za mury twierdzy. Za ten czyn sam książę Józef Poniatowski odznaczył

na pionierkach. Kobietach, bez których nie byłoby tak jak jest.

– Kto dzisiaj pamięta, że pierwsze muzeum na ziemiach polskich założyła Izabela z Flemingów Czartoryska? – pyta retorycznie s. Daniela. – Kto wie, że Klementyna z Tańskich Hoffmanowa była nie tylko jedną z pierwszych pisarek dla dzieci, ale także pierwszą kobietą utrzymującą się z pracy twórczej i pedagogicznej. Co ciekawe, to właśnie ona jest duchową matką czasopism dziecięcych. Tym samym jej „Rozrywki dla dzieci” dały początek np. „Ma-

łemu Gościowi

Darowska jako pedagog, Klaudyna Potocka wśród emigrantów w Dreźnie).

Wiek zbrodni – wiek bohaterek

Mężczyźni lubią wojnę. Kobiety leczą jej rany i oplakują jej ofiary.

– Nasza historia wciąż daje nam tego dowody – przyznaje siostra. – Ale nawet w okrutnym świecie, w którym „mężczyźni ludziom zgotowali ten los”, kobiety walczą o nadzieję. Dobrym przykładem tego jest położna, zwana matką dzieci Auschwitz. Nawet hitlerowcy przyznawali, że chcieliby mieć tak zorganizowany oddział położniczy jak ten, którym kierowała w fabryce śmierci Stanisława Leszczyńska. A po wojnie w tym samym duchu, ale już w sprzeciwie wobec cywilizacji śmierci, działała Teresa Strzembosz, współtwórczyni i organizatorka ośrodków adopcyjno-opiekuńczych i poradnictwa naturalnej regulacji poczęć – wskazuje s. Daniela, która o bohaterskich Polkach może opowiadać godzinami.

Po co jednak to wszystko? Kto dzisiaj umie podziwiać ich wielkość? Dla kogo stają się one wzorem do naśladowania? Co sobie myślą dziewczęta, gdy zerkają na poczet kobiet polskich?

– Na naszej ścianie jest jeszcze sporo miejsca – wyjaśnia nauczycielka historii. – Nawet gdy zawisną tu portrety Wandy Rutkiewicz, Ireny Sendlerowej, Hanny Suchockiej czy Janiny Ochojskiej, wciąż będzie trochę wolnej ściany. Każda z naszych dziewcząt wie, że czeka ono na jej portret – mówi, ale zaraz dodaje. – Wiedzą o tym, że gdyby jednak kolejne pokolenia nie doceniły jej życia, nie będzie tragedii. Wiedzą o tym, że Bóg widzi to, co niewidoczne dla ludzkich oczu i odda każdej według miary, którą sama przykładała do innych – podsumowuje, ale nie kończy, musi jeszcze coś dodać: – Dzisiaj młodym kobietom jest trudniej nie tylko o heroizm, ale nawet o wzorowe świadectwo codzienności. Być może kiedyś honorowe miejsce będzie się należało żonom wiernym do śmierci swoim mężom, matkom rodzącym czwarte czy piąte dziecko albo siostronom żyjącym w ubóstwie, postuszeństwie i czystości. Oby takie czasy nigdy nie nadeszły – zamyśla się.



ją, jako pierwszą spośród kobiet, krzyżem srebrnym Orderu Virtuti Militari – podkreśla z dumą s. Daniela.

Tym samym Teofila i Joanna otwierają wielki rozdział kobiet zaangażowanych w walkę z najeżdżącą okupantem. W wałbrzyskim panteonie wspominane są m.in. Maria Raszanowicz i Antonina Tomaszewska (uczestniczki powstania listopadowego), Anna Putowójtówna (z powstania styczniowego), Helena Marusarzówna i dziesięć wychowanek niepokalanek (kurierki i sanitariuszki powstania warszawskiego).

– Dzisiaj ich postawa to nieoceniony przykład, że można walczyć o życie nawet wtedy, gdy ryzykuje się własne – podsumowuje siostra.

Wśród oparów, z kałamarnicami i bez obrzydzenia

Poczet kobiet zapomnianych bohaterek stworzyła s. Grażyna, nauczycielka pracująca w Wałbrzychu kilkanaście lat temu. Dzisiaj nie pamięta już klucza, którym się kierowała, wydobywając z mroków zbiorowej niepamięci postaci Polek. Łatwo jednak można zauważyć, że skupiła się wówczas

Niedzielnemu” – wlicza zasługi osiemnastowiecznych działaczek.

Dziewiętnasty wiek to czas emancypacji kobiet w kulturze Zachodu. – Polska odmiana tego prądu miała zabarwienie białoczerwone – zwraca uwagę niepokalanek. – To czas działaczek społecznych, filantropki i pisarek. Aniela Tułodziecka organizowała polskie kadry pedagogiczne w Wielkopolsce. Jadwiga Sikorska założyła pierwszą szkołę średnią w Warszawie (uczyła się w niej Maria Skłodowska, później Curie), Cecylia Plater-Zyberk zainicjowała warszawskie pensje, czyli szkoły zawodowe kształcące dziewczęta – wlicza, wskazując na kolejne portrety.

Opowiada przy tym o barwnych losach Polek walczących nie tyle na powstańczych frontach, co w szkolnych salach i wśród okaleczonych społecznie i fizycznie (Róża Sobańska i Ksawera Grocholska na Syberii, św. Urszula Ledóchowska wśród sierot, bł. Marcelina

Radość u sióstr św. Teresy

Ojciec i patron

Mądry i dobry
bp Adolf – **szanowali
go nawet
prześladowcy.**

Siostra Tadeusza mówi z lek-
kim wschodnim akcentem.
Pochodzi z Żytomierza, gdzie
została ochrzczona przez ks.
Stanisława Szczyptę. To ważne,
ale dowiedziała się o tym dużo
później. – Kiedy spotkałam siostry
terezjanki, serce bardzo szybko
zaczęło mnie przekonywać, że to
jest rodzina, w której mam żyć
– mówi siostra, która pracuje
w Domu Pomocy Społecznej dla
chłopców w Ścinawce Dolnej, pro-
wadzonym przez Zgromadzenie
Sióstr św. Teresy od Dzieciątka
Jezus. – W zgromadzeniu pozna-
łam także swego duchowego ojca.

Biskup człowiek

Ambitny, pracowity, energicz-
ny, rozmodlony – słowem: kandy-
dat na ołtarze. – Ale najpierw po
prostu człowiek – zastrzega s. Ta-
deusza, gdy opowiada o bp. Adolfie
Szelażku, zmarłym sześćdziesiąt
lat temu biskupie łuckim. – Bez
pięknego czło-
wieczeństwa
nie ma co liczyć
na autentyczne
życie Ewangelią
– dodaje.

**S. Bożena
i s. Tadeusza
z wizerunkami
założyciela
i patronki
Zgromadzenia
Sióstr św. Teresy
od Dzieciątka
Jezus**

Wie, co mó-
wi. Pisząc swoją
pracę magisterską,
prześledziła
dokładnie
życie

i działalność biskupa założycie-
la. Kapłana, który w trudnym
czasie odbudowy Rzeczypospolitej
(okres dwudziestolecia między-
wojennego), okupacji (sowieckiej
i hitlerowskiej), a wreszcie prze-
kleństwa przesiedleń (po roku
1945) pozostał nie tylko wierny
Bogu, ale także swoim diecezja-
nom i kapłanom.

– Był w tym wszystkim pełen
wewnętrzny pokój, który da-
wał mu siłę do pokornego znosze-
nia cierpienia – zapewnia młoda
terezjanka. – Żle się wyraziłam:
nie tyle znoszenia, co przyjmowa-
nia cierpienia – dodaje po chwili
i przytacza konkretne przykłady.
Opowiada np. o świadectwie, jakie
dali funkcjonariusze NKWD. –
Byli bardzo zaskoczeni godnością,
jaką zachowywał podczas prze-
słuchań, i spokojem, jaki nawet im
się udzielał – mówi. – A podczas
szesnastomiesięcznego uwięzienia
przestępcy, z którymi przebywał
w celi, nie tylko okazywali szacun-
ek biskupowi, ale podziwiali go
za podstawę wobec więziennych
warunków. Wspominali np. o tym,
że dobrowolnie zajmował miejsce,
którego nikt nie chciał (chodziło
o łóżko przy wiadrze na ekskreme-
nty). A wszystkie swoje racje
żywnościowe i paczki dzielił na
dwie części: jedna dla niego i in-
nych uwięzionych kapłanów,
a druga dla więźniów, o których
nikt nie pamiętał. Miał wtedy
osiemdziesiąt lat.

Przełożona biskupa

Zanim jednak do tego wszyst-
kiego doszło, zanim sędziwego
biskupa łuckiego, dzięki
interwencji Piusa XII,

zwolniono z kijowskiego więzie-
nia, zanim w 1946 r. przyjechał do
komunistycznej Polski, przeszedł
długą drogę ze szczególną towa-
rzyszką – św. Tereską.

– Biskup Szelażek odprawiał
swoje rekolekcje w Lisieux, brał
udział w beatyfikacji i kanonizacji
Małej Teresy. Została ona patronką
diecezji łuckiej, a wreszcie stała
się wzorem dla naszego zgroma-
dzenia – wylicza s. Bożena, dy-
rektorka szkoły specjalnej w Ści-
nawce Dolnej. – Nasz założyciel
tak bardzo polegał na duchowości
św. Teresy, że mawiał o niej: moja
przełożona – dodaje z uśmiechem.

Wiara, pokora i miłość – to
cnoty, na których opiera się mała
droga do nieba, droga dziecięctwa
duchowego, którą przeszła święta
z Lisieux. – Biskup sam kroczył tą
drogą i zachęcał, by wierni podą-
żali za nim. Pomagała mu w tym
także korespondencja, którą pro-
wadził z s. Agnieszką, karmelitan-
ką i rodzoną siostrą świętej, du-
chową matką biskupa – dopowiada
terezjanka.

Stąd czerpał siłę, by jako
biskup być do dyspozycji kapła-
nów i świeckich, interesować się
życiem konkretnych rodzin
i służyć wiernym posługą sakra-
mentalną (m.in. przeznaczony na
wypoczynek czas często spędzał
w konfesjonale).

Stąd miał odwagę, by stanąć
przed drzwiami więziennej celi,
ucalaować je i wyznać: „Teraz ro-
zumiem, dlaczego przypadła mi
diecezja łucka. Aby mógł cierpieć
dla Chrystusa”.

Bp Adolf Szelażek

Ur. 1 sierpnia 1865
w Stoczku łukowskim,
zm. 9 lutego 1950 w Zamku
Bierzgłowskim. Studiował
w Petersburgu, przyjął
święcenia kapłańskie w 1888
w Płocku. Był profesorem
seminarium duchownego
w Petersburgu.
29 lipca 1918 r. został
mianowany biskupem
pomocniczym płockim.
14 grudnia 1925 przeniesiony
na stolicę biskupią
w Łucku. W 1936 r. zakłada
Zgromadzenie Sióstr
św. Teresy od Dzieciątka
Jezus. W styczniu 1945 roku
aresztowany przez NKWD
i oskarżony o szpiegostwo na
rzecz Watykanu. Więziony
w Kijowie; po wojnie w 1946
deportowany do Polski.
Pochowany został w kościele
św. Jakuba w Toruniu.
9 lutego 2010 roku biskup
toruński wręczył s. Hiacyntycie
Augustynowicz (terezjanka)
dekret zatwierdzający ją
jako postulatora procesu
beatyfikacyjnego
bp. Szelażka oraz dekrety
powołujące komisję
historyczną, mającą zebrać
materiały i świadectwa
dotyczące życia biskupa.
Więcej: www.terezjanki.pl

Stąd przebywając po wojnie
w Zamku Bierzgłowskim, nieda-
leko Torunia, sercem pozostał
w swojej diecezji, interesował się
swoimi księżmi rozproszonymi
po Polsce, zabiegał o godziwy
los tych, którzy zostali na
Wołyniu.

Duchowa córka

– Gdy wstępowałam
do zgromadzenia, byłam
pod wrażeniem sióstr i ich
pracy. Potem jednak okaza-
ło się, że moja więź z tere-
zjankami sięga o wiele głę-
biej – wspomina s. Tadeusza.
– Zostałam ochrzczona przez
kapłana skierowanego do Ży-
tomierza przez bp. Szelażka.
Przyjmuję to jako szczególny
dar i znak dla powołania, któ-
re realizuję – podsumowuje.

Ks. Roman Tomaszczuk

